Nr 81. Kraków, Niedziela 19 Lutego 1911. Rok XXX.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	ćwierćrocznie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	30	15	8	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38	19	9 kor. 50 h.	3 kor. 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska L. 10. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 979. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopensa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice, Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska, Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. - W Przemyślu Krug. -- W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Akcya urzędników państwowych w sprawie awansu czasowego.

(Telegr. „N. Reformy").

Wiedeń, 19 lutego.

Wczoraj na zebraniu mężów zaufania organizacyj urzędników państwowych uchwalono rezolucyę, w której urzędnicy państwowi, zgadzając się z żądaniem urzędników pocztowych, tj. aby pragmatyka służbowa tylko w drodze ustawodawczej była załatwioną, stoją na stanowisku, że awans czasowy powinien być albo razem z pragmatyką, albo w osobnej ustawie załatwiony. Wyrażono przytem nadzieję, że obie ustawy najpóźniej do 1 lipca b. r. będą załatwione. Zajęcie ostatecznego stanowiska w tych sprawach pozostawiają mężowie zaufania zgromadzeniu urzędników państwowych z całej Austryi, które się odbędzie 26 marca b. r.

Równocześnie wezwano wszystkie organizacye, aby wzmocniły fundusze organizacyj.

Bierny opór urzędników w Tryeście.

(Tel. „N. Reformy").

Tryest. Bierny opór urzędników państwowych trwa w dalszym ciągu, daje się we znaki szczególnie kupcom. — Ruch towarowy na dworcu kolei państwowych ustał niemal zupełnie. Na linii kolei południowej pracują dotąd normalnie. Wprawdzie po mieście krążyły pogłoski, że i na tej linii wybuchł bierny opór, nie znalazły one jednak dotąd potwierdzenia.

Tryest. Wczoraj dyrekcya poczty zarządziła, aby wszyscy urzędnicy pozostali poza godzinami urzędowemi w biurach, celem załatwienia zaległego materyału. To samo zrobił zarząd urzędu telegraficznego.

Tryest. Z powodu biernego oporu w tutejszych urzędach pocztowych w dziale listowym nastąpiło spóźnienie od 30 do 40 minut. — W służbie telegraficznej rano było około 120 depesz — wyłącznie transitowych — zaległych.

Tryest. W domach składowych mnożą się przeszkody. Panuje obawa, że niebawem nastąpi zupełny zastój. Tory kolejowe prawie wszędzie są zawalone. Robotnicy, zwłaszcza akordowi, są bardzo niezadowoleni, gdyż zarobek ich jest uszczuplony. Jest obawa, że przyłączą się oni do biernego oporu urzędników. Sytuacya w Starym porcie poprawiła się nieco. Na stacyi kolei państwowych nie pogorszyła się. Pociągi osobowe funkcyonują niemal prawidłowo, ciężarowe znacznie się spaźniają.

Tryest. Dyrekcya kolei państwowych zaprzecza wiadomościom dzienników o spaźnianiu się pociągów w Opczinie, zwłaszcza o spaźnianiu się pociągów pośpiesznych, jadących w kierunku Tryestu. Także wiadomości o rozszerzaniu się biernego oporu w Istryi są nieprawdziwe.

Nie oszczędzają nawet byłego ministra.

Tryest. Wczoraj przybył do Tryestu pociągiem pospiesznym były minister kolei Derschatta, który przez dwie godziny musiał czekać na dworcu, zanim mógł wyjść do miasta, bo urzędnicy cłowi tak długo rewidowali jego pakunki ręczne.

Zniecierpliwienie publiczności

Tryest. Wczoraj zniecierpliwienie publiczności z powodu biernego oporu urzędników przybrało wielkie rozmiary. — W wielu urzędach przyszło do konfliktów między publicznością a urzędnikami.

Oświadczenie namiestnika.

Tryest. Deputacya Rady giełdowej udała się wczoraj ponownie do namiestnika ks. Hohenlohego i zażądała od niego interwencyi rządu na korzyść ludności w interesie autorytetu państwa. Namiestnik odpowiedział, że rząd nie może spełnić żądań urzędników, a okazał chyba dobrą wolę, przyznając urzędnikom jednorazowy dodatek i gotowość udzielania zaliczek. Gdyby bierny opór miał potrwać dłużej, to rząd musiałby się w takim razie chwycić odpowiednich środków.

Apel do rządu.

Tryest. Wydział miejski uchwalił rezolucyę, domagającą się, aby wobec obecnej akcyi urzędników prezydyum Izby handlowo-przemysłowej wraz z prezydentem poczyniło u rządu kroki, celem usunięcia przyczyn niezadowolenia urzędników i uchronienia publiczności przed szkodami.

Generalny strajk robotniczy.

Tryest. Dziś odbędzie się zgromadzenie pomocników krawieckich i robotników innych kategoryi. Obiega pogłoska, że robotnicy chcą ogłosić strajk generalny, celem poparcia urzędników.

Sprawa lekarzy wojskowych.

(Tel. „N. Reformy".)

Wiedeń. Dziennik rozporządzeń armii zawiera szereg postanowień, dotyczących przyjmowania oraz awansu i list kwalifikacyjnych lekarzy wojskowych korpusu oficerskiego. Między innemi zawarte jest postanowienie, że wybitni lekarze stanu cywilnego np. profesorowie uniwersytetu, którzy nie należą do związku wojskowego, jeżeli oświadczą gotowość odbycia służby wojskowej na przeciąg wojny, mają być użyci jako lekarze konsyliarni i w tym wypadku wyjątkowo mogą otrzymać wyższą rangę (od lekarza sztabowego w górę). Tak samo lekarze-asystenci w rezerwie w czasie pokoju mogą być mianowani starszymi lekarzami w rezerwie po odbyciu z bardzo dobrym wynikiem 4-tygodniowych ćwiczeń. Tak samo starsi lekarze, po odbyciu dwóch ćwiczeń w tych samych warunkach, mogą być mianowani rezerwowymi lekarzami pułkowymi, ale dopiero wtenczas, jeżeli zawodowi lekarze starsi wedle tury posunięci zostaną do rangi lekarzy pułkowych.

Nauczanie początkowe w Rosyi.

(Telegr. „N. Reformy".)

Petersburg. Podczas wczorajszych obrad Dumy nad ustawą o nauczaniu początkowem atmosfera była wielce podniecona. — Do artykułu 161 ustawy wnieśli „istinno ruscy" poprawkę, żądającą, ażeby religia w guberniach zachodnich na Białorusi, Ukrainie, w gubernii siedleckiej, lubelskiej, suwalskiej oraz kurlandzkiej wykładana była dla Białorusinów i Małorusinów po rosyjsku, dla Litwinów po litewsku i dla Łotyszów po łotewsku.

W sprawie tej zabrał głos poseł kaliski Alfons Parczewski i dowodził, że przemoc języka rosyjskiego wywoła prześladowania. Poseł łomżyński dr Jan Harusewicz dowodził znów, że należy narodowi pozostawić prawo samookreślenia swej narodowości. Poseł wileński ks. Maciejewicz dowodził, że artykuł omawiany ma na celu rusyfikacyę, co widać już choćby z tego, że język polski, jako wykładowy dla religii, przepuszczono, a przecież istnieją pośród Białorusinów, Małorusinów i innych narodowości katolicy. — Poseł od „mniejszości" warszawskiej Aleksiejew bronił tej poprawki, którą też większością 183 głosów przeciw 115 przyjęto.

Następnie, kiedy obradowano nad punktem drugim, von Anrep w krótkości, ale energicznie popierał poprawkę październikowców, pozwalającą na wykład w języku „miejscowym", w ciągu pierwszych czterech lat szkoły początkowej. W głosowaniu imiennem poprawka październikowców przeszła większością 190 głosów przeciwko 150.

Następnie w imieniu nacyonalistów Balaszow oświadczył, że ponieważ szkoła, wypędzająca język państwowy, jest szkodliwa — stronnictwo nacyonalistów wstrzyma się od obrad i głosowania nad dalszemi artykułami projektu.

O spis ludności w zaborze pruskim.

(Telegr. Biura Wolffa).

Z obrad Sejmu pruskiego.

Berlin, 19 lutego.

Sejm pruski kontynuował dyskusyę nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych. — Przy tytule „koszta spisu ludności d. 1 grudnia 1910 r." oświadczył pos. Łosiński, że przy poprzednich obliczeniach ludności każda odnośna osoba sama wypełniała kartę liczbową. Obecnie było inaczej. „Ostmarkverein" zrobił w polskich stronach kraju ze spisu ludności akcyę polityczną. Zakwestyonowano wobec polskiej ludności prawo bezpośredniego odpowiadania. — Niedokładne było stwierdzanie języka ojczystego. Nie kazano, aby na ważne pytania dane osoby same odpowiadały, ale liczący wpisywali odpowiedzi według własnego uznania, przyczem z rozmysłu wpisywano fałszywie. Na pytanie co do znajomości języka niemieckiego odpowiadano poprostu „tak", choć ludzi nie zapytywano, czy faktycznie władają językiem niemieckim. Nawet polskie dzieci szkolne wpisywano jako władające językiem niemieckim.

Minister spraw wewnętrznych Dallwitz odpowiedział, że nieprawdziwe są zarzuty co do dat wpisywanych przez liczących. Obowiązkiem liczących było badać prawdziwość podanych dat, co w polskich stronach było przez to utrudnione, że polska prasa oficyalnie polskiej ludności udzieliła wskazówki, aby zatajała znajomość języka niemieckiego (Głosy: Słuchajcie! na prawicy). Prasa pisała, że jeżeli ktoś nie umie dobrze po niemiecku mówić, niech wpisze „nie". Szło tu jednak nie o dobre mówienie, lecz wogóle o znajomość języka. Wobec takiego pouczenia było obowiązkiem władz wydać zarządzenia, aby nieprawdziwe daty nie były wpisywane w karty liczbowe. Jeżeli nauczyciele dokonali u dzieci odpowiednie poprawki, to minister nie widzi w tem żadnego błędu.

O lekarzy polskich.

Przy tytule „opieka lekarska" oświadczył pos. Niegolewski: Niemieccy lekarze w polskich stronach utyskują, że polscy lekarze mają za wielką praktykę. Podstawą jednak dobrej lekarskiej opieki musi być zaufanie. Jeżeli polska ludność więcej ufa polskim lekarzom, nie wolno przez odebranie prawa wolnego wyboru lekarza robić trudności.

Zajścia w uniwersytetach w Rosyi.

(Telegr. „N. Reformy.")

Petersburg. Korzystając z wycofania policyi z wnętrza uniwersytetu, studenci wylali w sieni gmachu płyn, szkodliwy dla oczu, tak, że rektor i prorektor nie mogli się przez korytarz dostać do studentów, aby ich uspokoić.

Petersburg. Grupa pracy zgłosiła interpelacyę w sprawie wydarzeń ostatnich w szkołach wyższych. We wniosku swym grupa pracy poddaje bezlitośnej krytyce okólnik styczniowy i postępowanie rządu.

Sejm węgierski.

(Telegr. „N. Reformy".)

Budapeszt. W dyskusyi bankowej po przemowie prezydenta gabinetu hr. Khuena-Hedervarego przystąpiono do głosowania, przedewszystkiem nad kwestyą, czy Izba przyjmuje przedłożenie za podstawę do dyskusyi specyalnej. — W imiennem głosowaniu na wniosek opozycyi przyjęto 155 gł. przeciw 52 projekt za podstawę. Prawica zgotowała prezydentowi gabinetu i ministrowi skarbu burzliwą owacyę, na co lewica odpowiedziała ironicznymi okrzykami: „Hoch! w Wiedniu za to spotka was pochwała".

Na tem obrady przerwano. Głosowanie nad wnioskami opozycyi naznaczono na poniedziałek. Jak słychać, opozycya zamierza przy większości wniosków żądać imiennego głosowania.

Potem nastąpiło uzasadnienie wniosku, postawionego przez wiceprezesa partyi Kossutha, pos. Jana Totha, o przedłożenie Izbie przez ministra skarbu tajnego protokołu z r. 1907, odnoszącego się do sprawy bankowej. Po przemowie hr. Khuena w głosowaniu imiennem uchwalono przejść nad wnioskiem do porządku dziennego.

Wichry i śnieżyce.

(Telegramy „Nowej Reformy".)

Wiedeń. Wczoraj znowu szalała w Wiedniu burza z ogromną siłą. W pojedynczych dzielnicach wicher pozrywał wiele kominów i szyldów sklepowych. Burza spowodowała znowu liczne wypadki nieszczęśliwe.

Wiedeń. Wskutek orkanicznego wichru, jaki szalał tu przez przeszło 24 godzin, zerwane zostały połączenia telefoniczne z Czechami, Morawami i Budapesztem. W mieście wicher zerwał również wiele drutów. W wielu domach wybuchł pożar. — Wczoraj interweniowała straż ogniowa w dwudziestu kilku wypadkach.

Warszawa. Wczoraj wieczorem szalała tu wichura, która odbiła się najdotkliwiej na telefonicznej i telegraficznej komunikacyi z Petersburgiem i Moskwą. Wskutek przerwania drutów telegraf od godz. 3 po południu do północy był nieruchomy.

Suchum. (Gub. Kutais). Wskutek śnieżycy w osadzie Psyrcza wiele domów zawaliło się. 16 osób i wiele zwierząt zginęło.

Dżuma.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Petersburg. Prof. Skoryczenko, badacz dżumy, twierdzi, że rząd chiński rozmyślnie wysłał z południowych Chin, gdzie bezustannie panuje dżuma, setki Chińczyków do Mandżuryi, chcąc rozszerzyć zarazę wśród Europejczyków.

Charbin. Zarządzono desinfekcyonowanie wszystkich posyłek pocztowych, pochodzących ze strefy, przez którą idzie kolej chińska.

Konstantynopol. W Dżet (Palestyna) wydarzyły się dwa wypadki dżumy, jeden z wynikiem śmiertelnym.

Rosya i Chiny.

(Telegr. „N. Reformy").

Londyn. Prasa angielska jest ogromnie wzburzona z powodu noty rosyjskiej, wystosowanej do rządu chińskiego. Niektóre dzienniki nazywają politykę rosyjską wprost nikczemną i sądzą, że Rosya chce wyzyskać obecną chwilę, gdy Chiny nie są jeszcze zorganizowane do anektowania Mongolii.

Londyn. Dzienniki tutejsze donoszą z Pekinu: Rząd chiński stanowczo zaprzecza, jakoby dopuścił się przekroczenia traktatu handlowego z r. 1881. Zresztą obecne żądania Rosyi nie są objęte tym traktatem. Rząd chiński twierdzi, że Rosya zawarła tajny układ co do podziału Chin północnych.

Waszyngton. Ultimatum rosyjskie, wystosowane do Chin, było tu zupełną niespodzianką. Dzienniki wzywają rząd, aby nie dopuścił do naruszenia polityki otwartych drzwi w Chinach.

Telegramy

z dnia 19 lutego.

Lublana. Sejm kraiński na nadzwyczajnej sesyi uchwalił ustawę melioracyjną.

Zagrzeb. W dyskusyi adresowej przyszło do burzliwej sceny między partyą prawicy, a partyą Starcewicza. Z obu stron padły obelgi.

Bruksela. Bank narodowy zniżył wczoraj dyskont z 4 i pół na 4 proc.

Konstantynopol. Wczoraj ogłoszono urzędowo mianowanie Halila ministrem spraw wewnętrznych.

Sprawa zarzutów posłom wszechpolskim.

Lwów. „Słowo Polskie" donosi z Wiednia: We środę 22 b. m. odbędzie się posiedzenie grupy narodowo-demokratycznej i grupy ks. Stojałowskiego w sprawie zarzutów, poczynionych posłom Wiąckowi, Fr. Fidlerowi i Paduchowi. Wybraną zostanie komisya, a równocześnie wniesiona skarga przeciw autorom zarzutów.

Niebezpieczeństwo powodzi w Karlsbadzie.

Karlsbad. Wskutek zamarznięcia Tepli groziło miastu niebezpieczeństwo powodzi. Straż pożarna rozsadziła lód, wody odpłynęły i niebezpieczeństwo minęło.

Zmiana konstytucyi.

Sofia. Sobranie przyjęło projekt ustawy w sprawie zmiany konstytucyi w trzeciem czytaniu.

Samobójstwo pani de Lassy?

Petersburg. Generał Buturlin zawiadomił policyę, że córka jego, a żona skazanego Patryka O'Briena de Lassy zginęła bez wieści. Przypuszczają powszechnie, że nieszczęśliwa popełniła samobójstwo.

Kongres sanitarny w Paryżu.

Paryż. Rząd rozesłał państwom obu kontynentów komunikaty, wzywające ich do wysłania swych reprezentantów na międzynarodowy kongres sanitarny w Paryżu.

Pożar.

Geestemünde. W tutejszym porcie ubiegłej nocy spaliły się składy bawełny.

Teatr miejski.

„Książę małżonek". Krotochwila w 3 aktach Leona Xanrefa i Juliana Chancela.

Satyra polityczna, ujęta zręcznie w ramy krotochwili, zyskała w repertoarze scen francuskich uprawnienie od chwili pojawienia się głośnego „Króla" pp. Caillaveta i de Flersa. Niezwykłe powodzenie tej krotochwili zainaugurowało w komedyi francuskiej nowy kurs, który może się równać chyba z tryumfalnym niegdyś pochodem operetkowej satyry Offenbacha. Rzecz naturalna, że znalazła się zaraz cała falanga naśladowców, którzy poszli we wskazanym przez Caillaveta kierunku i zasypali repertoar komedyą polityczną o silnem satyrycznem zabarwieniu. — Do tej kategoryi należy także wystawiona wczoraj krotochwila Xanrefa i Chancela „Książę małżonek".

Pojawienie się tej komedyi poprzedziły echa, że jest ona satyrą na niedawne zdarzenia na jednym z dworów europejskich. Młodziuchna i nadobna dziedziczka korony swoich ojców, Leona, królowa Korkonii, decyduje się za radą możnych swego królestwa zaślubić młodego Lenora, syna byłego króla Ingromanii. Układ małżeński, kierowany ręką ojca przyszłego małżonka, byłego króla Ingromanii, przychodzi prędko do skutku. Na zasadzie umowy, zastosowanej ściśle do konstytucyi państwa, ma przyszły mąż królowej otrzymać tylko tytuł księcia małżonka z pensyą 200.000 franków, bez praw jednakowoż do brania udziału w rządach państwa, a ojciec jego, ex-król Ingromanii, otrzyma rentę 60.000 franków.

Dziedziczka tronu daje swe przyzwolenie na małżeństwo tem skwapliwiej, że przyszły mąż zdobywa od pierwszej chwili jej sympatyę a niebawem i serce szczerością, z jaką czyni jej pierwsze wynurzenia miłosne.

Po zawarciu małżeństwa książę małżonek przekonuje się, że rola jego na dworze zaczyna być bardzo niejasną. Rola męża, skazanego jedynie na to, aby stać się ojcem dynastyi — wprędce zaczyna mu się przykrzyć i rani jego miłość własną.

Kanclerz państwa przy każdej sposobności przypomina mu jego rolę i obowiązki względem

---

T. JAROSZYŃSKI.

Żart maskaradowy.

Z karnawału warszawskiego.

Że też zawsze musi ktoś odkryć tę odwrotną stronę medalu. Reduta tow. dziennikarzy i literatów była niewątpliwie doniosłem wydarzeniem dnia, złotonośnym interesem dla instytucyi, prześwietną, przewspaniałą zabawą dla kilku tysięcy wyborowego towarzystwa warszawskiego, jak jednak inaczej widział to wszystko filister, któremu...

Ale nie uprzedzajmy wypadków.

Na radcę wpadłem zaraz na wstępie u wnijścia do sal redutowych. Miał on minę tak kwaśną, że na widok jej zęby mi zdrętwiały, jak po rozgryzieniu niedojrzałej cytryny.

— Jakże — pytam — zabawa?

— Pod Medorem.

— No?

— Pod zdechłym kundlem najostatniejszego gatunku. Ścisk, pisk, harmider — uszy bolą, w głowie trzeszczy. Tu orkiestra rzępoli i nie pozwala dosłyszeć słowa rozmowy, tam wrzeszczy hołota i przeszkadza słuchać muzyki. Najgłupsze, najidyotyczniejsze zbiegowisko pod słońcem! Wogóle myślę, że ta forma zabaw przeżyła się już stanowczo. Rozumiem bal maskowy w Paryżu, gdzie pikantnie przybrane kobiety tańczą kankana. To ma swój charakter, kolor, ton, racyę bytu. Ale reduty! Proszę pana, dobre to było za czasów Księstwa, albo pierwszych lat Królestwa Kongresowego, kiedy zbierało się towarzystwo swoje, towarzystwo w całem słowa tego znaczeniu. Tam intryga mogła mieć sens... mogła...

— Ba, tu ma pan właśnie cudną ewokacyę tych dawnych, dobrych czasów. Zabawę ustylizowano według tradycyi starej Warszawy.

— Et, jaka ona tam stara...

— No, kostyumy, dekoracye...

— Obskurne, pochlapane farbami płachty, jak w budzie jarmarcznej, zresztą nie widziałem.

— Stare piosenki, deklamacye, przemówienie burmistrza...

— Nie słyszałem. Nic nie widziałem, nic nie słyszałem... w tłumie. Przytem sparzyła mię uprzejma maseczka, przebrana za wdzięczną wróżkę, które mi przepowiedziała ni mniej ni więcej, tylko rychły koniec... na raka.

— Hm, żart mniej pomysłowy.

— Panie! — oburzył się — żart drapieżny, okrutny, barbarzyński. Jestem nerwowy, wrażliwy imaginatyk — niech pan sobie wyobrazi... Dobrze, że mam troskę inną, prawdziwą, bliższą... bo doprawdy już nie wiem, jakby nerwy moje zareagowały na podobnie miłe suggestye.

— Ach, pan ma troskę?

— Na szczęście...

Połapał się. Jęknął boleśnie.

— Mam troskę, poważną, niestety.

Nagle niby nurek rzucił się w przepływającą falę ludzką. Po chwili wypłynął, chwycił mię za rękę i ciągnął za sobą. Nieśliśmy się z tą falą — z tłumem domin, kostyumów fantastycznych oraz fraków staro- i młodowarszawskich. Nieśliśmy się, niby bezwolnie, przez zaułki jakieś, kurytarze, schody.

Radca, bardzo podniecony, mówił, jakby nie panując nad sobą:

— Ona! Jak Boga kocham, ona! Jej bym nie poznał! Każdy ruch, każdy gest, dźwięk głosu. To samo przechylenie głowy, ten kształt uszka... Dziki konwenans. Konwenans nie pozwala kobiety zdemaskować. Parsknęła mi w oczy śmiechem. Panie, gdybym kobietę zdemaskował na reducie, byłby skandal, co?

— Nieprzebaczalny.

— Właśnie. To okrucieństwo. Nie, stanowczo w imię spokoju publicznego, w imię moralności maskowanie się powinno być wzbronione. I do czego to wszystko prowadzi? Jaki z tego pożytek?

— No, w każdym razie kilka tysięcy rubli na fundusz emerytalny dla literatów.

— A żeby ich pokręciło. On jest także literat, poeta...

— Kto?

— Ten dryblas, co się przyczepił do czerwonego domina, jak szewska smoła do podeszwy... Tam przed nami.

Teraz dopiero zauważyłem, że po przez ciasne przejścia teatralne ciągniemy krok w krok za czerwonem dominem, które zawzięcie intryguje młodzieńca o smukłej wyniosłej postawie.

Radca mruczał zgryźliwie:

— Grafomany, darmozjady. Takim potrzebny jest fundusz emerytalny. Napisze, łobuz jeden, marną sonetiną i wynosi się zaraz nad ludzi prawdziwej zasługi obywatelskiej, nad ludzi pracy, nauki, poświęcenia. Nakwili, kanalia w wierszyku, jak makolągwa i...

W sali teatru Wielkiego czerwone domino znikło nam z oczu, wraz z wysmukłym młodzieńcem. Ale w tej chwili prysnął gdzieś i radca. Dał w tłum nura i więcej go już tu nie spotkałem.

Humor udziela się jak poziewanie. Zły nastrój, udzielony przez radcę, towarzyszył mi już do końca reduty i dopiero odzyskałem nieco wesołości przy kolacyi, jeżeli wogóle kolacyą nazwać można siestę w restauracyi między szóstą a ósmą rano, choćby w najbardziej rozbawionem towarzystwie. Trzeba się było jednak spieszyć — czekał nas kierat codzienności.

Na dworze ruch w pełni dnia roboczego. W blaskach słońca lśnią brylanty, wyczarowane na śniegu przez mróz, który tego ranka po raz pierwszy ujął miasto naprawdę serdecznie w swój uścisk sezonowy. Przed restauracyą spotykam radcę z nosem zmarzniętym na fioletowo, ale z okiem pałającem.

Istotnie w oczach płoną mu złe blaski. Jest groźny, zaciska pięści.

— Tu ich widziałem. Nie mam wątpliwości. Weszli do gabinetu razem. Nie ujdą...

Starałem się go uspokoić, umitygować.

— Radca może się mylić. Doprawdy, domino bardzo zmienia postać. Przytem może być podobne z postawy, tuszy, ruchów, uszka. To się zdarza.

Zgrzytnął zębami.

— Mój panie, ja się nie mylę.

Chciałem jeszcze perswadować. Nie słuchał. Bohaterskiemi krokami mierzył chodnik przed wejściem do restauracyi.

Ha, niech się spełni!

. . . .

Po godzinie, przebrany do pracy, wracałem. Jechałem tramwajem. Koło św. Krzyża wskakuje do tramwaju radca... rozpromieniony.

— Co, i pan już też zdążył się przebrać?

— Nie, bo to dopiero teraz... w tej chwili właśnie wyjasniło się.

— A więc miałem racyę — radca się mylił?

— Nie to, owszem. Ale tam nic nie było.

— ?

Ot, zwyczajny żart maskaradowy. Oboje dali na to najświętsze słowo.

królowej, dworacy żartują sobie z niego, a całe otoczenie z politowaniem patrzy na każdy krok księcia małżonka. Toteż przy pierwszej sposobności, gdy królowa małżonka w sposób szorstki odrzuca wypracowany przezeń szkic budżetu państwowego, książę małżonek podnosi bunt przeciw biernej roli poddanego swej małżonki — i... wyprowadza się z jej sypialni.

Na dworze wybucha popłoch i przerażenie, gdyż nikt nie spodziewał się takiej stanowczości i energii księcia. Upór księcia wzrasta jeszcze, gdy niezręczny kanclerz doradza swej królowej, aby buntującego się małżonka pod eskortą oficerów do swej komnaty sprowadzić kazała. Nierozważny ten krok budzi odruch stanowczej decyzyi u księcia małżonka. Obrażony w swych uczuciach opuszcza dwór, aby wrócić niebawem w roli zwycięzcy i tryumfatora.

Królowa bowiem, przekonawszy się, że idąc za radą kanclerza posunęła się za daleko w lekceważeniu godności osobistej małżonka, wzywa ministrów i oświadcza im, że wolą jej jest, aby książę małżonek zrównany był z nią w prawach i obowiązkach i przypuszczony do udziału w rządach. Rada ministrów, chcąc nie chcąc, zgadza się z wolą królowej, ale książę małżonek oświadcza, że zrzeka się tego zaszczytu. Upór jego przełamuje dopiero sama królowa zwierzeniem słodkiej tajemnicy, że Korkonia niebawem doczeka się spadkobiercy tronu.

Na tle tak naszkicowanym rozprowadza spółka autorska bardzo zręczną akcyę sytuacyjną z całą galeryą wybornie scharakteryzowanych figur ministrów, dworaków i dam, przesuwa całą kamarylę, odsłaniając niejednokrotnie arcyzabawne a nawet drastyczne sceny i epizody obyczaju dworskiego.

„Księcia małżonka" grano w większości sił bardzo dobrze. Najlepiej wywiązała się z zadania p. Jarszewska w roli królowej. Utalentowana artystka, znalazłszy się w warunkach odpowiadających jej indywidualności, stworzyła bardzo zręcznie pomyślaną i artystycznie przeprowadzoną kreacyę, w której połączyła z talentem rys uczucia kobiecego, staczającego walkę z dumą władczyni. P. Leszczyński z werwą oraz lekką przymieszką humoru odegrał rolę księcia małżonka, akcentując z miarą artystyczną rys obrażonej ambicyi męża królowej. Doskonałą parę dworaków stworzyli p. Mielnicki, rozbrajający dobrodusznym humorem w doskonale zarysowanej roli ekskróla Ingomanii — i p. Słubicka w roli ciotki Prudencyi. Bardzo dobry typ porucznika, odkomenderowanego do osobistych usług ciotki Prudencyi, dał p. Maryański. W rolach drugoplanowych interesujące sylwetki dali pp. Jednowski i Stanisławski. Wystawa sceniczna staranna i wyborowa, zwłaszcza mundury niektórych dworaków, nie wyłączając uniformu księcia małżonka, mogły być staranniej dobrane i lepiej skrojone.

Publiczność bawiła się doskonale, podkreślając oklaskami pełne humoru sytuacye i dobrą grę głównych wykonawców wesołej krotochwili, której trwały sukces nie ulega wątpliwości.

W. Pr.

Proces o napad na uniwersytet.

(Telefonem.)

Lwów, 19 lutego.

Na wczorajszej rozprawie obr. dr Ochrymowicz oświadczył imieniem obrony, że obrona nie ma żadnej wątpliwości co do bezstronnego prowadzenia rozprawy przez przewodniczącego, poczem postawił wniosek o wezwanie na świadków studenta Lewickiego i studentki Danilowiczówny, oraz dra Kobryńskiego, lekarza, celem stwierdzenia, że w krytycznym czasie Reszetyła leczył się na chorobę nerwową, wreszcie o wezwanie prefekta seminaryum duchownego (= Szeptyckiego?) Jaremki. Trybunał zgodził się na wezwanie proponowanych z wyjątkiem dra Kobryńskiego.

Następnie zgłosił obrońca wniosek, aby Reszetyłę poddać badaniu psychiatrów, celem stwierdzenia okoliczności, że R. skoczył przez okno z sali III pod wpływem chorobliwego rozstroju nerwowego, a nie z obawy przed odpowiedzialnością karną. Trybunał weźmie uchwałę pod rozwagę.

Potem przystąpiono do przesłuchania czwartego oskarżonego Leontowicza. Oskarżony twierdził, że pokaleczono go w nogę. Mianowicie w chwili, gdy spostrzegłszy, co się dzieje, chciał się wydalić z gmachu i wszedł na schody główne, ktoś z dołu klatki schodowej strzelił i zranił go w nogę. Widział, jak Kocko upadł; twierdzi, że strzał padł ze strony polskiej. Widział, jak jakieś indywiduum w czapce mundurowej wychyliło się z korytarza rektorskiego i strzeliło z rewolweru.

Gdy przewodniczący wskazał, że jest to sprzeczne z zeznaniami w śledztwie, bo wtedy twierdził, że nie widział, aby strzelano, oświadczył oskarżony, że wtedy znajdował się w stanie rozgorączkowania, stąd ta różnica w zeznaniach.

Leontowicz zeznał dalej, że w ogóle nic nie wiedział o wiecu i w gmachu uniwersyteckim znalazł się przypadkiem. Dodaje następnie, iż jeżeli w korytarzu uniwersyteckim a następnie w szpitalu fałszywe podał nazwisko i mówił po polsku, było to następstwem zdenerwowania; zaczął zresztą mówić po rusku, ale widząc, że go nie rozumieją, zaczął mówić po polsku.

Po przerwie przesłuchiwano piątego oskarżonego Demesa Symyka. Jest on obecnie jednorocznym ochotnikiem przy obronie krajowej, był słuchaczem medycyny. Był on na wiecu w Sokole, skąd się udał do uniwersytetu celem obrony. Był w sali III uniwersytetu i tam słyszał kilka strzałów, które pochodziły od strony korytarza, powybijały szyby i uszkodziły okna. Na uwagę, że w sali tej nie ma zupełnie śladów kul, a przeciwnie są ślady uszkodzenia okien, które jednakże nie pochodzą od kul, wyraził oskarżony przypuszczenie, że ślady kul zatarli Polacy. Po upadku Kocki wyszedł oskarżony na korytarz i stanął za węgłem. Widział jak 2—3 ludzi młodych strzelało do Rusinów. Przew. zwrócił uwagę na sprzeczność; mianowicie w śledztwie zeznawał oskarżony, że nie miał zamiaru udawać się na wiec i że będąc w uniwersytecie z sali na korytarz nie wychodził, a obecnie zeznaje, że był w korytarzu. Oskar. oświadczył, że w śledztwie bał się aresztowania, dlatego inaczej zeznawał, obecnie mówi prawdę. Opowiadał, jak dawniej jeszcze, zatrzymali go idącego do uniwersytu akademicy polscy, którzy urządzili blokadę uniwersytetu. Wówczas akad. Węgrzynowski, Polak, stanął w obronie oskarżonego i skarciwszy kolegów polecił wpuścić oskarżonego do wnętrza.

Obr. dr Kos prosił o powołanie Węgrzynowskiego na świadka i twierdził, że jeżeli się okaże, że rzeczywiście bojówka polska zaczepiała Rusinów, wyniknie stąd, że Rusini udając się do uniwersytetu, musieli zaopatrzeć się w broń.

Na tem odroczono rozprawę do poniedziałku.

Karnawał.

Reduta prasy.

Dziennikarski komitet wykonawczy w pracy swej około organizacyi całej zabawy liczy na poparcie większego zastępu osób, reprezentujących różne sfery i zawody. W tym celu utworzony został osobny komitet panów.

Do komitetu tego zaproszeni zostali panowie: Teodor Axentowicz, Stanisław Boczar, Jan Bukowski, Sylweryusz Chmurkowski, Antoni Chołoniewski, Tadeusz Chrząszczewski, Józef Czajkowski, Karol Dawidowski, Eugeniusz Dąbrowa-Dąbrowski, Maryan Dąbrowski, Jan Dropiowski, Hugo Flechner, Jan Grzywiński, Władysław Günther, Ferdynand Hoesick, Zdzisław Jachimecki, Władysław Leopold Jaworski, Franciszek Karpiński, Zygmunt Kirchmayer, Bolesław Korolewicz, Antoni Kotiużyński, Stanisław Kutrzeba, Maryan Lang, Jerzy Leszczyński, Franciszek Mączyński, Władysław Migsowicz, Witold Noskowski, Władysław Potulicki, Władysław Prokesch, Wacław Przybylski, Lucyan Rydel, Adam Siedlecki, Ludwik Solski, Józef Sosnowski, Konstanty Srokowski, Ludwik Szczepański, Włodzimierz Tetmajer, Zdzisław Tranda, Teofil Trzciński, Mieczysław Walczak, Władysław Wąsowicz, Tadeusz Wołkowicki, Tadeusz Zakrzewski, Stanisław Żeleński, Tadeusz Żeleński.

Bal Towarzystwa przeciwgruźliczego.

Poniedziałkowy bal, urządzony przez Towarzystwo przeciwgruźlicze w salach starego teatru, zapowiada się bardzo ładnie. Wielce oryginalna będzie tym razem dekoracya westybulu, użyte bowiem do niej będą świerki i jodły. Pomysłowym będzie kotylion, którego aranżerowie przygotowują miłe dla pań niespodzianki. Komitet czyni starania, aby uczestnicy zabawy wynieśli najkorzystniejsze wspomnienia i aby tym balom zapewnić stałą w repertoarze karnawału krakowskiego rubrykę.

Zarówno więc szlachetny cel balu, jak i rodzaj zabawy, zapewniają balowi liczną frekwencyę.

Zabawy wczorajsze.

Piknik rolników posiada już swoją tradycyę. Nie jest to bal reprezentacyjny, nie gromadzi też przedstawicieli wyższych stanowisk, ale pociąga tych, którzy w miłej atmosferze pragną się zabawić. Mimo to piknik rolników jest wielkim balem, na którym braknie miejsca, zwłaszcza z początku wieczora, dla wszystkich tańczących. Jest to bal młodych. Można było policzyć siwe głowy, tak ich mało było na sali starego teatru. Młodzieży wytwornej mnóstwo, panie — same urodziwe, toalety piękne, lecz skromne.

Aranżerem był dr Dawidowski. Poprowadził ładnego kontredansa w przeszło sto par. Interesujący punkt zabawy stanowił kotylion, przy którym była istna powódź kwiatów, jak na rolników przystało.

Salę udekorowano zielenią, w „foyer" ustawiono mebelki wśród dekoracyi kwiatowej.

Piknik rolników powiódł się doskonale. (=)

Piknik pań w Resursie urzędniczej udał się wczoraj doskonale. Zebrało się przeszło 200 osób. Do kadryla stanęło przeszło 80 par. Tańce prowadzili pp. Wojewski i Dobruchowski. W czasie zabawy przygrywała muzyka 13 pp.

Zabawa kostyumowa, urządzona wczoraj przez Klub urzędników pocztowych, zgromadziła, jak zwykle każdego roku, mnóstwo osób, z których bardzo wiele przybyło w dominach i kostyumach. Na wymienienie zasługują tu istotnie ładne kostyumy, jak „ziemia", „pasikonik", „praczka wiedeńska", „szczęście", „amor", dalej dwa kostyumy, przedstawiające „dżumę" i t. p. Ogólną wesołość wywołał „olbrzym", przedstawiający Anglika w podróży. Tańce prowadził p. Germasz. Ochocza zabawa przeciągnęła się przy dźwiękach 56 p. p. do białego dnia.

W salach Towarzystwa technicznego odbyła się wczoraj zabawa taneczna, urządzona staraniem „Bratniej pomocy uczniów szkoły przemysłowej w Krakowie" na cele „Bratniej pomocy". Przybyło bardzo wiele osób, między innymi pos. dr Ernest Bandrowski, prof. Wasung, prof. Ekielski, dyrektor elektrowni miejski Gajczak, grono profesorskie szkoły przemysłowej i t. d. Zabawa nader ożywiona przeciągnęła się do późnej nocy.

Kronika.

Kraków, niedziela 19 lutego.

Kalendarzyk kościelny: Konrada wyzn. i Mans.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 6 min. 45, zachód o godz. 5 m. 02; długość dnia godzin 10 min. 17.

Teatr miejski imienia Słowackiego: po południu: „Judyta"; wieczorem: „Książę małżonek".

Teatr ludowy (przy ul. Rajskiej): po południu: „Krowoderskie zuchy"; wieczorem: „Kominiarze".

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza: w sali Muzeum techn.-przemysłowego o godz. 7 Dr Wiktor Kuźniar: „Przyrodnicze podstawy wielkiego przemysłu w Galicyi".

Otwarcie Muzeum etnograficznego w lokalu własnym przy ul. Studenckiej l. 9 o godz. 12 w południe.

Walne zgromadzenie członków Tow. Emigracyjnego o g. 3 popoł.

Zebranie poufne chrześc. młodzieży handlowej w sali „Sokoła" o godzinie pół do 3 po południu.

Zebranie członków Tow. wzaj. pomocy art. malarzy w sali Muzeum techn.-przem. o godzinie 4 po południu.

Posiedzenie Koła pań „Straży polskiej" w lokalu własnym o godzinie pół do 11 przed południem.

Bal mieszczański w salach Starego teatru o godz. 9 wiecz.

Raut klubu sport. „Makkaba" w salach Tow. strzeleckiego o g. 9 wiecz.

Wycieczka narciarska sekcyi narciarskiej akad. Związku sportowego do Lanckorony. Wyjazd o godzinie 9 przed południem z dworca kolejowego.

Wystawa w Tow. sztuk pięknych od godz. 11 do 4 po poł.

Teatr miejski we Lwowie: po południu „Złoty wiek rycerstwa"; wieczorem: „Dziecko księcia".

W sprawie wyborów do Rady miejskiej odbyło się w lokalu Towarzystwa demokratycznego kilka posiedzeń komitetu wyborczego demokratycznego, na których uchwalono zorganizować komitety ściślejsze dla każdej kuryi wyborczej i dla każdej gminy przyłączonej, nadto urządzić w lokalu Towarzystwa (Plac Szczepański l. 3) stałe biuro reklamacyjne, które urzędować będzie codziennie od godziny 6—8 po południu. Wyborcy demokratyczni zechcą więc zgłaszać się we wszystkich sprawach wyborczych, jakoteż przedewszystkiem w kwestyach o reklamacyę, do tego biura.

W sprawie zajść w uniwersytecie odbędzie się dzisiaj o godz. 10 rano w sali teatru ludowego przy ul. Rajskiej zgromadzenie publiczne, zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną.

Muzyka kościelna. W kościele św. Anny w czasie sumy śpiewać będą pp.: Arta Mayerówna i Tadeusz Bukowski utwory religijne Moniuszki: „Intende voci" i „Agnus", oraz Rudnickiego „Ave Maria".

Egzamin kwalifikacyjny na nauczycieli do szkół ludowych pospolitych złożyli w terminie lutowym przed komisyą egzaminacyjną w Krakowie następujący nauczyciele i nauczycielki: Cieluch Józef, Chudoba Karol, Filipowski Stanisław, Głąb Franciszek, Gorgoń Augustyn, Halardziński Augustyn, Halardziński Stefan, Jamrozik Bartłomiej, Kamski Stanisław, Kirschanek Franciszek, Kowicki Kasper, Kudas Józef, Lach Wojciech, Mazur Stanisław, Opałka Stanisław, Rejowski Antoni, Slobowicz Emil, Weinert Rudolf, Woltyński Jan. — Antolakówna Aleksandra, Bielawska Bronisława, Borelowska Władysława, Ceratkiewicz Helena, Chamielcówna Jadwiga (b. d.), Dydułówna Salomea, Farlikówna Józefa (b. d.), Gajewska Marya (b. d.), Gadulanka Stefania, Górecka Anna, Greenfieldówna Zofia, Grochowska Ludwika, Hackbeil Anna Eugenia, Hucółówna Anna, Chylówna Eleonora, Jaworowska Marya, Kadulska Marya, Klimowska Ludwika, Krasicka Janina (b. d.), Kulczyńska Joanna (b. d.), Lipecka Stefania, Łazarska Michalina, Łopatkówna Leokadya, Machalska Marya (b. d.), Madziarówna Marya (b. d.), Mielczarek Irena Jadwiga (b. d.), Millerówna Gizela, Mocniakówna Julia, Musiałówna Anna, Neugebauer Marya, Oleaczkówna Stanisława, Pindelska Ludwika, Pridonówna Henryka (b. d.), Prohaskówna Klem. Ludwika, Riedlówna Feliksa, Rupikówna Helena, Rutowska Janina Felicya, Rybińska Teresa (b. d.), Rychwicka Marya, Ryszkowska Janina, Scholzówna Alojza, Semelkówna Wanda, Siatkowska Helena, Sierosławska Marya, Skępiówna Elżbieta, Sławińska Katarzyna, Starzykowa z Rylków Paulina, Stronerówna Jadwiga, Sulczewska Stefania, Szczurowska Helena (b. d.), Szczyrbułówna Anna (b. d.), Szmiglowa z Kostkiewiczów Marya (b. d.), Szneldrówna Marya, Szumińska Marya, Szypulanka Wanda, Tatarczuch Marya, Trzeciecka Wiktorya, Trzewiczkówna Julia, Wierdakówna Marya, Zaliwska Zofia, Zegartówna Marya, Żytkiewicz Helena.

Sprawy administracyjne tramwaju krakowskiego. Jak słychać, wybór nowej Rady nadzorczej tramwaju krakowskiego i ustąpienie starej odbędzie się za dwa do trzech tygodni. Ponieważ gmina miasta Krakowa zakupiła 7/8 akcyi tramwajowych, przeto spodziewane jest, że do Rady nadzorczej wejdą przeważnie delegaci gminy krakowskiej. Równać się to będzie formalnemu przejściu tramwaju w zarząd miasta Krakowa. — Z wiosną mają być wybudowane nowe linie, t. j. przedłużenie linii ul. Długa—Zwierzyniecka do kościoła św. Salwatora pod Kopiec Kościuszki, dalej linia do nowego dworca towarowego i do III mostu na Wiśle. Także jest w projekcie połączenie linii Zwierzyniec—Długa z linią Dworzec—Most podgórski za pomocą linii koło odwachu w Rynku głównym.

Z akad. Koła miłośników dramatu klasycznego w Krakowie. Zwyczajne posiedzenie wydziału w sprawie wiosennego przedstawienia klasycznego odbędzie się dnia 22 b. m. we środę o godzinie 5 po południu punktualnie w Akademii handlowej, a nie w Coll. Novum.

Groźba dżumy. Przypominamy, że zapowiedziany pod powyższym tytułem odczyt prof. O. Bujwida odbędzie się dziś o godz. 6 wieczorem w auli szkoły realnej, ul. Studencka. Ze względu na grożące niebezpieczeństwo zawleczenia tej strasznej choroby do nas, wskazanem jest, by jak najszersze koła zawczasu zapoznały się z istotą tej epidemii. Bilety 1 K, 60 h i 20 h do nabycia wcześniej w Księgarni polskiej przy ul. Floryańskiej 35.

Z Towarzystwa maturantów pocztowych. Dnia 20 b. m. odbędzie się o godz. 8 wieczorem w lokalu Klubu pocztowego (przy ul. Lubicz) zwyczajne walne zgromadzenie członków Związku okręgowego Towarzystwa maturantów pocztowych. Na zgromadzeniu tem przedstawi sprawę pragmatyki służbowej p. Grabszeid, prezydent Centralnego Związku urzędników państwowych w Wiedniu.

Ognisko oświatowe uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza w Dębnikach urządza dziś o godz. 4 po południu pogadankę dla dzieci z obrazami, zaś o godz. 6 po południu odczyt K. Czapińskiego pod tytułem: „Początki ruchu robotniczego". Wstęp dla dorosłych 6 hal., dla dzieci 2 hal.

Wybuch spirytusu. Wczoraj wieczorem po godzinie 6 zapalił się w piwnicy restauracyi Wołkowskiego w Rynku gł. pod l. 41 spirytus z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez personal służby. Mianowicie przy fabrykacyi wódki chłopiec zanadto przybliżył świecę do beczułki ze spirytusem, skutkiem czego powstał wybuch. Dzięki przytomności jednego z subjektów, który płomienie przysypał piaskiem, ogień nie przybrał większych rozmiarów; skończyło się jedynie na spaleniu 10 litrów spirytusu. Zawezwany czwarty pluton straży pożarnej pod przewodnictwem p. Nowotnego i branmistrza Obidowicza nie interweniowała wcale, czynność straży ograniczono do zbadania, czy lokalowi nie zagraża niebezpieczeństwo ponownego pożaru.

Woda w piwnicy. Wczoraj po południu zawezwano straż pożarną do realności przy ul. Zwierzynieckiej pod l. 22, gdzie woda zaskórna zalała piwnicę i sutereny.

Rozszarpany przez pociąg. Z Przemyśla donoszą: Wczoraj w nocy pociąg osobowy ze Lwowa o godz. 11 w nocy, przy wjeździe na stacyę najechał na robotnika kolejowego Stefana Smotrycza i rozszarpał go; lekarz kolejowy dr Filimowski skonstatował śmierć.

Echa Macochlady. Z Warszawy donoszą: Do tutejszego sądu okręgowego wpłynęła skarga cywilna p. Jana Łaskiego przeciwko Helenie Macochowej. P. Łaski jest właścicielem domu przy ul. Żelaznej nr. 31, w którym przyjaciółka Damazego uwiła sobie gniazdko. Na mocy kontraktu, zawartego między stronami dnia 24 września r. z., Macochowa wynajęła w domu nr. 31 przy ul. Żelaznej mieszkanie, składające się z trzech pokojów na piątem piętrze, za 550 rb. rocznie. Komorne zapłaciła z góry do 1 stycznia b. r., ale od tego czasu, wskutek „nieprzewidzianych okoliczności", płacić przestała. W tym stanie rzeczy p. Łaski żąda, ażeby sąd przyznał mu należność w kwocie 137 rb. 50 kop., jako czynsz dzierżawny do 1 kwietnia b. r. i wyeksmitował Macochową z mieszkania w tejże dacie. Awizacyę w sprawie tej postanowiono przesłać Helenie Macochowej do więzienia śledczego w Piotrkowie.

W sprawie Macocha Izba radna krakowskiego sądu krajowego karnego przychyliła się do żądania sądu w Piotrkowie o rozszerzenie aktu ekstradycyjnego Damazego Macocha także na zbrodnię kradzieży pieniędzy klasztornych i pieniędzy O. Bonawentury Gawełczyka, dalej na oszustwo z powodu sfałszowania pieczątki parafii Parzymiech w Królestwie Polskiem, sfałszowania metryki ślubu Kaspra Macocha z Heleną Krzyżanowską i aktu śmierci Kaspra Macocha. Uchwała Izby radnej będzie przedłożoną ministerstwu sprawiedliwości i odejdzie w najbliższym czasie do Piotrkowa. Akt rozszerzenia obejmie więc zbrodnię zabójstwa oraz kradzieży i oszustwa. Jak znawcy przewidują, Damazy Macoch skazany będzie na 20 lat ciężkich robót.

Obłąkany mordercą. Z Berlina telegrafują: Zastępca gubernatora Kamerunu doniósł, że w Buëa, siedzibie gubernatora, sekretarz Körner w napadzie obłąkania zastrzelił naczelnika okręgowego Biernatzky'ego i sekretarza Gniessa, a lekko zranił sekretarzy Nagla i Schnebele, poczem sam się zastrzelił.

Międzynarodowa wystawa. W czasie od maja do czerwca b. r. odbędzie się w Amsterdamie międzynarodowa wystawa najnowszych urządzeń biurowych i kantorowych: mebli, kas, urządzeń telefonicznych, maszyn do pisania i rachowania, ksiąg kupieckich i t. p. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Z Polskiego Towarzystwa emigracyjnego.

Kraków, 19 lutego.

Polskie Tow. emigracyjne zbierze się dziś na walne zgromadzenie, któremu przedłoży sprawozdanie z drugiego roku działalności swojej. Była ona bardzo dodatnią i zdołała instytucyi, mimo krótkiego jej istnienia, wyrobić poważne stanowisko w społeczeństwie naszem. Zasługą to w wielkiej mierze dyrektora Józefa Okołowicza, człowieka energicznego, zapobiegliwego i posiadającego znaczne doświadczenie w tej ważnej kwestyi społecznej.

Wydrukowane sprawozdanie, ozdobione ryciną, przedstawiającą własny dom Tow. przy ul. Radziwiłłowskiej, zawiera najpierw „część ogólną", która omawia warunki, wśród jakich Tow. powstało i pracuje. Autor uwag tych wykazuje przedewszystkiem, że do kwestyi wychodźtwa społeczeństwo nasze jeszcze do niedawna odnosiło się naogół z wysokiem niezrozumieniem jego przyczyn i znaczenia, oraz z przedziwną apatyą i bezradnością. Elektryzowane od czasu do czasu wybuchami gorączki emigracyjnej, stawiało sobie trwożne pytanie „co robić?", a nie znajdując trafnej odpowiedzi, budziło najwyżej krzątaninę ratunkową, chwilową i bezładną. Sam ruch emigracyjny uważano za zjawisko chorobliwe, a dla kraju naszego połączone tylko z niepowetowaną szkodą, tak pod względem narodowym, jak ekonomicznym. Dopiero w ostatnich latach nastąpił pod tym względem zasadniczy przewrót, zaczęło się zastanawiać nad sprawą unormowania emigracyi, utworzenia opieki nad wychodźcami i uprawiania odpowiadającej naszym interesom narodowym polityki emigracyjno-kolonizacyjnej.

Rzecz rozbijała się jednak o brak funduszów i tę troskę posiada samo Towarzystwo, mając jeszcze do walczenia z tak silnymi przeciwnikami, jakimi są dotąd chmary pasożytów ruchu wychodźczego. Dalszą przeszkodą dla rozwoju Tow. stanowiła okoliczność, iż założyciele jego postanowili uczynić zeń instytucyę bezpartyjną i nie pozostającą na służbie tego lub owego stronnictwa politycznego. Stanowisko takie było jedynie słusznem, a jednak w praktyce okazało się to niejednokrotnie zadaniem bardzo trudnem do wykonania.

Dalszą trudnością było, że Tow. ani w kraju, ani zagranicą nie miało wzoru, na którym mogłoby się oprzeć, korzystając z doświadczeń poczynionych przez innych. U nas w kraju podobnych organizacyj jeszcze nie było, a te, jakie istniały, bynajmniej nie zasługiwały na naśladowanie. Analogiczne zaś instytucye zagraniczne oparte są na innych podstawach i działają wśród odmiennych warunków. Trzeba więc było tworzyć rzecz zupełnie nową, acz bardzo trudną i odpowiedzialną, samemu obmyślać każdy plan i działając jednocześnie uczyć się. Trudność zwiększał jeszcze wielki brak odpowiednio ukwalifikowanych zawodowych pracowników na tem polu.

Dalsze ustępy sprawozdania dotyczą już ściśle działalności Tow., którego biura nawiedzają setki osób, prosząc o poradę i pouczenie. Wśród 11.087 listów, jakie w przeciągu ostatniego roku wpłynęły, było 6820 z prośbą o informacye, których Towarzystwo udzielało bezpłatnie. Większość zgłoszeń o informacye (około 70%) pochodziła z Galicyi, około 25% z Królestwa Polskiego i Litwy. Wszystkim tym, którzy mają stosunkowo znośną egzystencyę w kraju, albo którzy nie posiadają odpowiednich kwalifikacyj, Towarzystwo odradzało emigracyi za morze. Wskutek tych perswazyj 90% zgłaszających się zamiaru swego zaniechało.

Oddział pośrednictwa pracy rozszerzył zakres działania. Liczba pośrednictw, dokonanych w roku sprawozdawczym, w stosunku do roku poprzedniego jest pięć razy wyższą, dochodzi bowiem do 3803. Zgłosiło się pracodawców 4067. robotników: kobiet 3409, mężczyzn 1264, razem 4773. Zapośredniczono mężczyzn 2679, kobiet 1124, razem 3803. Z tego otrzymało pracę w Czechach 910 robotników i robotnic, we Francyi 901, w Niemczech 871, w Danii 469, na Morawach 260, w Austryi Dolnej 47, na Węgrzech 25, w Księstwie Poznańskiem 27, w Styryi 47, w Gorycyi 10, w Karyntyi 4, na Śląsku austryackim 153, w Galicyi 79. P. T. E., nie mając koncesyi na pośrednictwo pracy wewnątrz kraju, stara się przynajmniej jak największą ilość robotników umieścić w granicach państwa.

Dla opieki nad robotnikami, oraz dla przyjmowania zgłoszeń od pracodawców utrzymywało P. T. E. w roku sprawozdawczym dwa sekretaryaty we Francyi, a mianowicie w Nancy i Paryżu. Działalność biura w Nancy okazała się bardzo owocną. Żadnych oczywiście opłat za pośrednictwo w znalezieniu pracy P. T. E. od robotników nie pobiera, zadawalniając się narówni z biurami publicznemi prowizyą pobieraną od pracodawców. Ochrona robotników na obczyźnie ze strony Towarzystwa polegała na bezpośredniej interwencyi u pracodawców, na interwencyi za pośrednictwem adwokatów, na interwencyi za pośrednictwem konsulatów. Założony przy P. T. E. oddział bezpłatnej porady prawnej dla wychodźców ma na widoku niesienie prawnej pomocy tym niezamożnym emigrantom, którzy pozostawili w kraju nieuregulowane interesy majątkowe. Od roku Towarzystwo utrzymuje Biuro podróży, które sprzedało do 1 stycznia b. r. 5598 kart okrętowych.

W domu Twa przy ul. Radziwiłłowskiej, w tak zwanym popularnie „hotelu emigracyjnym", od czasu otwarcia t. j. od 20 lipca po dzień 31 grudnia 1910 r. dało schronisko P. T. E. razem 4752 noclegi, w tej liczbie 3765 zupełnie bezpłatnie (3549 wychodźcom kontynentalnym i 216 wychodźcom zamorskim), oraz 987 za opłatą 50 hal. (856 wychodźcom zamorskim i 131 wychodźcom kontynentalnym). Tytułem zapomóg, udzielanych wychodźcom w gotówce, wydało P. T. E. w roku sprawozdawczym 1013 K 68 hal. Dla powiększenia swych dochodów otworzyło P. T. E. w roku sprawozdawczym oddział ubezpieczeniowy, obejmując reprezentacyę pierwszorzędnych zakładów asekuracyjnych.

Stan finansowy Towarzystwa pomyślnym nie jest i gdyby nie prezes, który wraz z członkami dyrekcyi przyjął osobistą odpowiedzialność majątkową za powstały deficyt, Towarzystwo miałoby podcięte skrzydła. Deficyt ten dotyczy głównie pierwszego roku działalności P. T. E. Bilans za rok 1909 zamknięty został niedoborem w kwocie 18.650 K 95 hal., który straty ujawnione dopiero w roku następnym zwiększył o 2497 K 5 hal. W roku sprawozdawczym deficyt wynosi już tylko 10.426 K 72 hal. Budżet Towarzystwa na rok 1911 przewiduje już pewną nadwyżkę dochodów nad wydatkami. Wydatki za rok ubiegły wynoszą ogółem 78.360 K, bilans w stanie czynnym 210.038 K.

Sprawozdanie zawiera następnie obszerny przegląd wychodźtwa do Czech, Austryi dolnej i górnej, Karyntyi i Styryi, dalej do Danii i Francyi. Po informacye te wysyłamy do sprawozdania

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 18 lutego.

HOTEL NARODOWY, ulica Poselska, 22, (gustownie odrestaurowany. Parkiety, światło elektryczne, restauracya, łazienki i stajnia w miejscu. Pokoje od 2 koron zwyż, salka na zebrania towarzyskie, korytarze ogrzane): X. Stanisław Zawadzki z Granicy, Stanisław Płaszczyński z Kolbuszowej, Henryk Bageński z Wilna, Franciszek Roy z Dębicy, Antonina Juszczyk z Proszowic, Chaim Nejstadt z Sandomierza, Stefanowie Bukowscy z Rabki, X. Jan Bogucki z Przecławka, Zdzisława Rudzka z Tyśmienicy, Leon Gaislar z Wiednia, Stanisław Nowak z Poznania, Maurycy Gutter z Wiednia.

HOTEL BELVEDERE (pokoje od 2 koron. Łazienki. Restauracya i kawiarnia na miejscu): dr Stanisław Korpiński z Paryża, dr Józef Halles z Tryestu, dr Władysław Prohaska z Berlina, radca Józef Krzepota z żoną, Józef Seinfeld ze Lwowa, Leon Gacest z żoną z Warszawy, Józef Bojarski z Łodzi, Wiktor Jahiel z Schlau, Wiktor Lestig, Józef Drascik z Wiednia, Maksymilian Wujcik z Będzina, Robert Janusch z Fulnek, Emil Flescher, Edward Szyszkowski ze Lwowa, Antoni Śmigiel z Rzeszowa, Stanisław Miszkiewicz, Józef Lekczyński ze Lwowa, Karol Onderka z Bytomia, prof. Konrad Kuhl z Czernichowa.

HOTEL KRAKOWSKI: hr. Aleksander Mostowski z Płocka, X. Stanisław Zieliński z Czortkowa, Gustaw Hajdo z Krakowa, dr Józef Wojtowicz z Krosna, Władysław Kuś z żoną z Białej, Józef Majer z Zawiercia, Tomasz Dąmbski z Kaliny Wielkiej (Król. Pol.), Feliks Wiśniowski z Szczawnicy, Michał Gołaszewski z Lublina, Helena Piotrowska z córką z Kijowa, Franciszek Przybołowicz z Targowiska, Ludwik Wilczyński z Wróblowic, Fryderyk Szerszonowicz z żoną z Warszawy, hr. Kazimiera Popielowa ze Ściborzyc (Król. Pol.), Mieczysław Mieszkowski z Tymoszówki (Król. Pol.), Aleksander Smoliński z Kielc, Franciszek Bielecki z Bochni, Antoni Madejski z żoną z Warszawy, Feliks Makowiecki z Poznania, Ludwik Baner ze Złoczowa, Józef Zieląrczek z Borysławia.

ZAPROSZENIE

na

XV Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie

Członków

Towarzystwa Pożyczek i Oszczędności w Wiśniczu Nowym

zarejestrowanego z ograniczoną poręką, które się odbędzie **dnia 6 marca 1911** (poniedziałek) o godz. 7 wieczór w sali Rady gminnej w Wiśniczu z następującym

Porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Ogólnego Zgromadzenia;
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1910;
3. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wniosek tejże o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za r. 1910;
4. Rozdział czystego zysku za r. 1910;
5. Wybór 3 członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących i wybór komisyi rewizyjnej z 3 członków; i
6. Wnioski i interpelacye członków.

W myśl postanowień § 38 statutu są uprawnieni do brania udziału w ogólnem zgromadzeniu tylko ci członkowie, którzy wpłacili gotówką na rachunek swego udziału przynajmniej kwotę równającą się najniższemu udziałowi (10 K). Sprawdzone rachunki za rok 1910 są wyłożone od 27 lutego 1911 w biurze Towarzystwa dla przejrzenia członkom.

Wiśnicz Nowy, dnia 18 lutego 1911.

Z Rady Nadzorczej Towarzystwa pożyczek i oszczędności w Wiśniczu Nowym.

Prezes: 1688
Jan Byrnas m. p.
Sekretarz:
Leon Wnękowski m. p.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.